

PAWEŁ DESKUR
Poznań

W STRONĘ NARODU PLANETARNEGO REFLEKSJE WOKÓŁ GLOBALIZACJI

W kwietniu 1999 r. w czasopiśmie „La Documentation Catholique” ukazał się obszerny dokument Komisji „Iustitia et Pax” Episkopatu Francji zatytułowany *O właściwy kształt mundializacji*. Niezmiernie interesujące tezy tego opracowania nie zostały jednak dotąd poddane – przynajmniej na gruncie polskim – głębszej analizie. Niniejsze opracowanie, nie aspirując do wyczerpania wszystkich zagadnień związanych z procesami globalizacyjnymi i ich oddziaływaniem na jednostki i społeczeństwa, jest próbą przybliżenia punktu widzenia biskupów francuskich połączoną z osobistą refleksją nad tymi problemami.

GLOBALIZACJA – RZECZ BEZ PRECEDENSU?

Pod koniec XV w. dwa ówczesne mocarstwa kolonialne Hiszpania i Portugalia podzieliły między siebie nowo odkryte terytoria zamorskie z myślą o tym, by je poznać, ucywilizować, eksploatować, a przy okazji także nawrócić na wiarę chrześcijańską. Ta pierwsza globalizacja, choć ogarnęła najodleglejsze zakątki świata, nie była jednak powszechna. Polegała bowiem na projekcji Europy na nowo odkryte tereny i ludy. Podobny charakter miały zresztą dużo wcześniejsze ekspansje Grecji czy Rzymu. Również uniwersalistyczne tendencje wielkich religii – chrześcijaństwa czy islamu – nie obejmowały wszystkich ludzi na ziemi. Dopiero współczesna nam druga globalizacja ma charakter prawdziwie planetarny, gdyż nie ogranicza się ani do określonych obszarów geograficznych, ani nie jest zdominowana przez jakiś region. Obejmując całą światową zbiorowość ludzką, czyni z niej podmiot, a nie przedmiot dokonujących się procesów.

Jest rzeczą znamioną, że w toczącej się obecnie dyskusji stanowiska polaryzują się albo w kierunku potępienia zjawisk globalizacyjnych i przypisaniu im wszelkich nieszczęść, albo też w kierunku optymistycznego przekonania, że liberalizm ekonomiczny, wolny rynek i swoboda w handlu międzynarodowym zdolne są, niczym „niewidzialna ręka”, rozwiązać wszelkie światowe problemy. Zwolennicy

obu stanowisk dyskutują jednak głównie o kwestiach ekonomicznych i finansowych, pozostawiając jakby na uboczu inne aspekty globalizacji. Tymczasem pytanie o cel, któremu służyć powinna ekonomia i wszelka w ogóle aktywność jednostek i społeczeństw, uprawnia do podjęcia próby postawienia diagnozy etycznej, toczących się procesów. Kościół katolicki czuje się szczególnie odpowiedzialny i uprawniony do zabrania głosu w tej kwestii, nie uzurpując sobie prawa wyłączności.

GENEZA DRUGIEJ GLOBALIZACJI

Wynalazki i odkrycia z przełomu XVIII i XIX w. (elektryczność, para – a w konsekwencji maszyny) spowodowały niezwykle dynamiczny rozwój gospodarczy świata. Pojawiła się nowa klasa społeczna – kapitaliści – zajmująca się inwestowaniem posiadanego kapitału. Kapitał ten, nie natrafiając na zbytne przeszkody instytucjonalne ze strony państwa, zgodnie z duchem obowiązującego wówczas liberalizmu gospodarczego, prznosił się swobodnie z miejsca na miejsce w poszukiwaniu maksymalnego zysku lub minimalnych kosztów produkcji (tzn. tańszych surowców, tańszej siły roboczej itp.). Głównym mechanizmem gospodarczym był wolny rynek, na którym dochodziło do spotkania producentów i konsumentów. Rozwijał się handel międzynarodowy.

Zjawiska te zmieniły także tradycyjną, istniejącą od średniowiecza strukturę społeczną. Dom przestał być jednocześnie miejscem pracy (rolnictwo, rzemiosło, drobna manufaktura, handel) oraz spożywania posiłków i odpoczynku, co sprzyjało tworzeniu naturalnych więzi społecznych. Odtąd życie proletariatu (mężczyzn, kobiet i dzieci) toczyło się przez kilkanaście godzin na dobę w fabryce, kopalni lub hucie. Dom przestał być miejscem ogniskującym życie wspólnotowe.

Na skutek tych procesów pojawiły się nowe kierunki filozoficzne, tłumaczące rolę jednostki i jej odniesienia społeczne. Pierwszym z nich był indywidualizm, przyznający jednostce prawo do wolności w zmiernaniu do określonego przez siebie celu. Ta wolność oznaczała zminimalizowanie krępujących ją ograniczeń, głównie ze strony państwa.

W tym samym czasie pojawiła się także koncepcja kolektywistyczna, w myśl której jednostka stanowiła część wielkiej maszyny realizującej cele społeczne. Podporządkowanie jednostki kolektywowi oznaczało faktyczne jej zniewolenie.

Obie koncepcje filozoficzne zostały zrealizowane w konkretnych systemach ustrojowych: indywidualizm dał podwaliny teoretyczne kapitalizmowi, a kolektywizm – socjalizmowi.

W drugiej połowie XIX w. rozwinęła się także trzecia koncepcja filozoficzna znana pod nazwą personalizmu. Kościół katolicki, głosem papieża Leona XIII w Encyklice *Rerum novarum* (1891), skrytykował indywidualizm i kolektywizm wskazując, że oba te kierunki obciążone są racjonalizmem oświeceniowym,

odrzucającym nadprzyrodzony, duchowy wymiar życia człowieka. Papież przypomniał, płynącą z Ewangelii naukę, że człowiek stworzony jako najdoskonalsze ze stworzeń jest powołany do sprawowania władzy nad światem („czyńcie sobie ziemię poddaną”). Świat stworzeń ma przy tym służyć człowiekowi do osiągnięcia najwyższego celu jakim jest jego osobista doskonałość. Fundamentem tej koncepcji stały się dwie zasady etyczne: poszanowania godności człowieka i dobra wspólnego. Kościół katolicki nie zaproponował jednak własnego systemu ustrojowego opartego na tych zasadach („Kościół nie proponuje żadnej trzeciej drogi”, por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, n. 43). Zastrzegł sobie natomiast prawo do krytycznej oceny sformułowanych przez różne jednostki i grupy społeczne wszelakich rozwiązań kwestii społecznych.

Wielki kryzys gospodarczy lat trzydziestych XX w. oraz dwie wojny światowe, a być może w jakimś stopniu także rozwijająca się katolicka nauka społeczna, skłoniły rządy wielu państw do bardziej aktywnej ingerencji w gospodarkę i jej sterowanie. Państwa znacjonalizowały część przedsiębiorstw, np. banki, kopalnie, koleje i same zaczęły prowadzić politykę gospodarczą.

Rozwój gospodarczy po II wojnie światowej szedł w parze z rosnącą ingerencją państwa w sferę produkcyjną. Tak uzyskany dochód państwo przeznaczało na różne nieprodukcyjne sfery życia społecznego: oświatę, kulturę, usługi itp., pełniąc rolę opiekuna socjalnego obywateli.

Światowy kryzys paliwowy i będący jego efektem kryzys gospodarczy lat siedemdziesiątych XX w. sprawił, że odrzucono koncepcję państwa opiekuńczego i do głosu powróciły znów tendencje liberalizacji życia gospodarczego. Deregulacja, czyli cały zespół posunięć politycznych i rozstrzygnięć ustawowych, które miały na celu usunięcie nadmiaru różnego rodzaju ograniczeń, krępujących swobodę stosunków gospodarczych, stały się więc jedną z okoliczności, które doprowadziły do nasilenia zjawisk globalizacyjnych.

Sprzyjał temu również rozkład systemu sowieckiego i upadek dyktatur komunistycznych w Europie, co pociągnęło za sobą zniesienie różnego rodzaju istniejących barier, które wcześniej sprawiały, że w wielu krajach świata mechanizmy „wolnego rynku”, „wolnego handlu” czy w ogóle „wolności gospodarczej” były nie znane, a przynajmniej nie realizowane.

Trzecim wreszcie powodem przyspieszenia procesów globalizacyjnych stała się rewolucja komunikacyjna. Poprzez telewizję i radio świat stał się obecny w każdym domu, a Internet i telefon umożliwiły każdemu interakcję ze światem.

PRZEJAWY GLOBALIZACJI

Globalizacja jakby niepostrzeżenie dotknęła każdego człowieka. Cały świat staje się dziś obecny w jego życiu – najpierw poprzez produkty, które nabywa, potem poprzez informacje, które otrzymuje, a także poprzez problemy i trudności,

których doświadcza (np. bezrobocie), wreszcie poprzez możliwość porozumiewania się i podróżowania. Można jednak wskazać także i inne przejawy globalizacji.

Pierwszy z nich nazwać by można denacjonalizacją produktu. Samochód czy telewizor zawiera dziś podzespoły pochodzące z różnych stron świata. Nie da się więc jednoznacznie zidentyfikować produktu jako *made in France* czy *made in Germany*. Następuje także deterytorializacja przedsiębiorstw. Firmy, które mają w różnych miejscach świata swoje struktury zarządzające lub finansowe oraz w różnych miejscach produkują swoje towary, nie są przynależne do określonego terytorium.

Innym przejawem globalizacji jest dematerializacja handlu. Obroty gospodarcze nie polegają już na wymianie towarów i usług, ale na transakcjach finansowych dokonywanych na giełdach. W tej sytuacji tracą na znaczeniu materialne elementy takie, jak grunty, surowce czy maszyny, nabierają zaś wartości: reklama, dostęp do informacji, wiedza naukowa czy finanse. Wymienialność najważniejszych walut i dostępność zderegulowanych rynków finansowych pozwala każdemu na dokonywanie operacji w każdej chwili dnia i nocy.

Rozwój komunikacji i telekomunikacji sprawia, że zmienia się pojęcie bliskości. »Bliski« to już niekoniecznie ktoś z sąsiedztwa, lecz ktoś z kim utrzymuje się kontakty. Można być bliskim fizycznie, ale dalekim psychicznie i odwrotnie. Więzi społeczne zaczynają się zatem zacierać.

Obok języków narodowych, należących do dziedzictwa kulturowego, pojawia się jeden język światowy – język angielski – lub języki dominujące w ponadnarodowych regionach (francuski, hiszpański, portugalski). Swoistym nowym językiem światowym staje się język *Windows* i *McIntosh*.

Zmienia się także sytuacja poszczególnych państw, które coraz częściej stowarzyszają się w skali globalnej (np. Organizacja Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa, Światowa Organizacja Handlu, Światowa Organizacja Zdrowia, G-8 państw uprzemysłowionych). Mamy do czynienia z procesami integracji w skali regionów (Unia Europejska, sojusze azjatyckie, północnoamerykańskie, południowoamerykańskie). Charakteru ponadnarodowego nabierają też kodeksy norm prawnych i etycznych. Z trudnościami, ale konsekwentnie upowszechnia się poszanowanie dla ochrony praw człowieka. Ujawnia się w ten sposób „interes światowy” oraz „światowa opinia publiczna” zdolna oddziaływać na decyzje polityczne. Jednocześnie mamy do czynienia z sytuacją, w której nie ma już krajów rozwiniętych bez ludzi biednych lub zepchniętych na margines oraz krajów opóźnionych w rozwoju, w których wszyscy byliby biedni. Priorytetowym zadaniem staje się zatem walka z wszelkimi formami wykluczenia, a zasadniczą kwestią – nie postęp techniczny (akcentujący materialny charakter procesu), lecz rozwój (akcentujący podmiotową rolę osoby ludzkiej).

Papież Jan Paweł II, przemawiając 10 stycznia 2000 r. podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym, tak mówił:

„Rozpoczynający się wiek musi być stuleciem solidarności.

Dzisiaj uświadamiamy to sobie lepiej niż w przeszłości: nie możemy zaznawać szczęścia i pokoju jedni bez drugich, a tym bardziej jedni przeciw drugim.

Zjawisko globalizacji sprawia, że rola państwa ulega pewnym zmianom: obywatel staje się coraz bardziej aktywny, a zastosowanie zasady pomocniczości przyczynia się niewątpliwie do zrównoważenia żywotnych sił społeczeństwa; obywatel staje się bardziej »partnerem« w realizacji wspólnego programu.

Oznacza to, jak sądzę, że człowiek XXI w. będzie musiał wykształcić w sobie poczucie odpowiedzialności. Przede wszystkim odpowiedzialności osobistej, rozwijając poczucie obowiązku i postawę uczciwości w pracy: korupcja, przestępczość zorganizowana ani bierność nigdy nie mogą prowadzić do prawdziwej i zdrowej demokracji. Ale trzeba do tego dodać także poczucie odpowiedzialności wobec innych: troskę o najuboższych, udział w strukturach wzajemnej pomocy w miejscu pracy i na płaszczyźnie socjalnej, szacunek dla przyrody i środowiska – wszystkie te imperatywy trzeba realizować, aby można było zbudować świat, który umożliwi wyższą jakość wspólnego życia. Nigdy więcej jedni oddzieleni od drugich! Nigdy więcej jedni przeciw drugim! Wszyscy razem, solidarni, świadomi obecności Boga!”

GLOBALIZACJA CZY UNIWERSALIZM?

Dla rozstrzygnięcia dylematu zawartego w postawionym wyżej pytaniu biskupi francuscy posłużyli się dwoma biblijnymi obrazami. Pierwszy z nich odwołuje się do wydarzenia, jakie dokonało się pięćdziesiąt dni po Wniebowstąpieniu Zmartwychwstałego Jezusa, i stąd znane jest w tradycji Kościoła pod nazwą Pięćdziesiątnicy. Według słów *Pisma Świętego*, w tym dniu Bóg zesłał na apostołów Ducha Świętego, który objawił się nad ich głowami w postaci języków ognia. Od tej chwili zaleknieni dotąd apostołowie głosili Ewangelię przedstawicielom różnych narodów. Mimo iż nie znali ich języków, byli rozumiani, sami też rozumieli ludzi, mówiących w innych językach. Sens tego wydarzenia jest następujący: chrześcijańskie orędzie przeznaczone jest dla wszystkich ludzi, którzy zdolni są je przyjąć, choć wcale nie są podobni do siebie. Zesłanie Ducha Świętego nie dotyczy przy tym pojedynczej osoby, ale grupy apostołów, a zatem uniwersalizm chrześcijański nie jest sprawą jednostki, ale zbiorowym dziełem Kościoła, który gromadzi się w różnorodnych wspólnotach. A zatem „jedność w różnorodności”. Ważne jest także i to, że ten rodzaj się chrześcijański uniwersalizm nie ma swych fundamentów w ekonomii i władzy, ale we wzajemnym porozumieniu ludzi.

Z tak dokonanej analizy wydarzenia Pięćdziesiątnicy wyprowadzić można dwa istotne wnioski. Ponieważ uniwersalizm jest ideą zapisaną w wydarzeniu biblijnym, chrześcijaninowi nie wolno odrzucać *en bloc* procesów globalizacyjnych. Łączą one bowiem w solidarnym działaniu całą wspólnotę ludzką. Jednocześnie uniwersalizm Pięćdziesiątnicy pokazuje, że aprobata dla procesów globalizacyjnych nie jest bezwarunkowa. Działania globalizacyjne muszą być bowiem poddane krytycznej

ocenie ze względu na trzy kryteria: Czy realizują one naczelną zasadę poszanowania godności człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże? Czy zaspokajają zasadę poszanowania dobra wspólnego wszystkich ludzi? Czy szanują różnice zachodzące pomiędzy jednostkami i narodami? A zatem raz jeszcze powraca – postawiony już wcześniej – postulat prymatu rozwoju człowieka przed postępek technicznym.

Przeciwieństwem uniwersalizmu Pięćdziesiąticy jest uniwersalizm związany z innym wydarzeniem biblijnym, a mianowicie z historią budowy wieży Babel. Ludzie cieszący się jednością, co symbolizował jeden język wspólny dla wszystkich mieszkańców ziemi, postanowili użyć jej dla zbudowania potęgi. Wieża sięgająca nieba symbolizowała pychę człowieka, który odważył się porównywać z Bogiem, dokonując zamachu na istniejący porządek rzeczy. Uniwersalizm sam dla siebie, dla budowania potęgi skończył się pomieszaniem ludzi i języków. Ten obraz stanowi zatem dokładne przeciwieństwo uniwersalizmu Pięćdziesiąticy.

W obu biblijnych koncepcjach uniwersalizmu ludzie są zainteresowani jednością. Różne są jednak znaczenia tej jedności. Uniwersalizm wieży Babel zbudowany jest na idei totalnego uniformizmu, która nie odróżnia Nieba od Ziemi (metafora wieża) i gromadzi ludzi podobnych (jeden język). Uniwersalizm Pięćdziesiąticy zakłada natomiast różnorodność. Jedność ludzi dopuszcza różnorodność jednostek i wspólnot. Tak określona chrześcijańska wizja uniwersalizmu obejmuje wszystkich i jest do zaakceptowania przez każdego, także przez wyznawców innych religii i ateistów. Jest ona także zdolna nadać procesom globalizacyjnym wymiar moralny.

Współczesna globalizacja może pójść w kierunku jednej z przedstawionych wyżej koncepcji uniwersalizmu. Procesy globalizacyjne zachodzące w sferze ekonomii odpowiadają zdecydowanie koncepcji wieży Babel, natomiast w sferze środków komunikowania sprzyjają raczej koncepcji Pięćdziesiąticy, umożliwiając porozumienie pomiędzy ludźmi i lepsze zrozumienie się mimo odmienności.

GLOBALIZACJA W EKONOMII I POLITYCE

Przeobrażenia dwóch ostatnich dziesięcioleci sprawiły, że mamy dziś do czynienia z procesem otwarcia się gospodarek wszystkich niemal państwa świata. Najlepszym tego wyrazem jest wymiana handlowa i inwestycje zagraniczne, które w wielu krajach rosną zdecydowanie szybciej niż obroty i inwestycje krajowe. Wskaźnik ten potwierdza dynamiczny rozwój globalizacji gospodarczej. Wyniki finansowe wielkich koncernów samochodowych, lotniczych czy zbrojeniowych przekraczają dochód narodowy państw nawet średniej wielkości. Taktyka przedsiębiorstwa podporządkowana jest przy tym całkowicie rentowności. Nierespektowanie tego imperatywu grozi przedsiębiorstwu szybką upadłością. Globalizacja rozciąga tę zasadę na wszystkie kraje. Wszystko więc, także poszczególne kraje i społeczeństwa, jest oceniane według kryterium zysku. „Dobry” jest taki kraj,

który umożliwia łatwe i szybkie osiągnięcie zysku; „dobre” jest takie państwo, które zabezpiecza stabilność waluty, porządek społeczny; „dobry” jest taki pracownik, który dużo pracuje, ma wysokie kwalifikacje i małe wymagania płacowe. Taka logika postępowania przynosi we wszystkich społecznościach wzmocnienie silnych i jeszcze większe osłabienie słabych, co prowadzi do narastania niebezpiecznego poczucia wykluczenia ze społeczeństwa. Zjawisko to nie dotyczy jedynie – jak się do niedawna wydawało – podziału na kraje bogate i biedne, ale pojawia się także wewnątrz społeczeństw bogatych. Najbardziej jaskrawe są jednak nadal, sięgające niekiedy kilkuset procent, różnice w dochodzie narodowym poszczególnych państw.

Koncepcje ekonomiczne redukujące człowieka jedynie do narzędzia prowadzą do zaprzeczenia koncepcji uniwersalizmu Pięćdziesiąticy. Nie rozwiązana jak dotychczas kwestia pozostaje pytanie: jak zachować dynamikę procesów gospodarczych, unikając jednocześnie alienacji, ubóstwa i poczucia wykluczenia wielu jednostek i grup społecznych? Ideologiczne próby znane z przeszłości (utopie komunistyczne, koncepcje państwa opiekuńczego, *New Deal*, socjaldemokracja czy liberalizm w wydaniu amerykańskim) nie znalazły dotąd właściwej odpowiedzi na to pytanie. Dopóki się to nie dokona, globalizacja ekonomiczna będzie dziką globalizacją, tak jak dziki był rodzący się kapitalizm.

Dynamicznie postępująca globalizacja zjawisk gospodarczych natrafia na pewną poważną przeszkodę. Za sferą ekonomiczną nie nadąża bowiem sfera polityczna. Pozostaje ona nadal bardzo sfragmentaryzowana. Mimo istnienia różnych organizacji globalnych, nadal nie widać jakiejś jednej władzy światowej zdolnej do działania w najważniejszych kwestiach. Mamy co prawda do czynienia z regionalnymi stowarzyszeniami państw, wśród których Unia Europejska wysuwa się na pierwsze miejsce, ale wciąż brak wyspecjalizowanych organów politycznych władnych narzucić całemu światu pewne rozwiązania kwestii społecznych lub wspólne całej ludzkości normy postępowania. Postulat istnienia takich organów nie ma oczywiście na celu dążenia do powołania jakiegoś rządu światowego, który odsuwałby w cień rządy poszczególnych krajów. Istnienie regionalnych stowarzyszeń państw i tworzenie demokratycznych organów globalnych powinny być działaniami komplementarnymi, a nie konkurencyjnymi. Wydaje się to być jednym z najpilniejszych obecnie zadań. Tylko wówczas można będzie zapobiec poszerzającemu się rozziwowi pomiędzy globalizacją ekonomiczną a polityczną.

NARÓD PLANETARNY

Szok wywołany wydarzeniami z 11 września 2001 r. sprawił, że wielu poważnych autorów wskazywać zaczęło na kryzys wyznawanych dotychczas wartości. Domagają się oni ponownego przemyślenia roli i zadań państwa,

stosunków międzynarodowych, celów politycznych i gospodarczych, a także relacji międzykulturowych i międzyreligijnych. Opinia publiczna w różnych regionach świata domaga się przyspieszenia procesów globalizacyjnych w świecie politycznym. Wskazuje na potrzebę kształtowania przekonania, że wszyscy mieszkańcy ziemi stanowią jeden lud. Nie chodzi jednak o lud według uniwersalizmu wieży Babel. Dlatego odpowiedniejszym terminem byłoby określenie »narod«, oznaczające zbiorowisko ludzi akceptujących wspólną przyszłość, a zatem zakładających wspólne, zbliżone lub nawet identyczne wartości kulturowe. Z procesem powstawania takich elementów kulturowych, wspólnych całemu „narodowi planetarnemu”, mamy zresztą już do czynienia. Sprzyja temu – trochę paradoksalnie – globalizacja gospodarcza. Produkty konsumpcyjne, urządzenia audiowizualne, samochody, komputery, produkty filmowe i muzyczne sprzedawane są w identycznej formie we wszystkich zakątkach świata. Wystarczy jednak podróżować trochę po świecie, by przekonać się, że „używać” tych samych produktów wcale nie musi oznaczać i w rzeczywistości wcale nie oznacza „żyć” tak samo. Korzystanie z tych samych produktów i dóbr kultury wprowadza jednak pewną wspólną płaszczyznę, choć ludzie pozostają różni. Tworzy się więc pewna wspólna warstwa kulturowa, która nie musi jednocześnie niszczyć kultur lokalnych. Wręcz przeciwnie, to właśnie ze względu na te kultury lokalne wspólna kultura ogólnoswiatowa znajduje w nich swój różny wyraz. Jest to zatem proces odpowiadający całkowicie uniwersalizmowi Pięćdziesiątnicy.

Przejawem toczącego się procesu kształtowania się kultury ogólnoswiatowej mogą być zjawiska, na które zwrócono już wcześniej uwagę.

Pierwszym z nich jest kwestia języka. Niewątpliwie językiem globalnym staje się język angielski. Nie oznacza to jednak, że giną języki narodowe. Angielski jest jedynie ich uzupełnieniem do budowania szerszej wspólnoty.

Inną kwestią jest rozprzestrzenianie się na cały świat koncepcji praw człowieka w ujęciu europejskim. Nawet jeśli nie są one jeszcze powszechnie realizowane (a niestety nie są nawet w krajach europejskich), to jednak zdobywają sobie coraz szerszą akceptację, stając się normami światowymi.

Jeszcze innym wymiarem powstawania wartości ogólnoswiatowych jest globalizacja prawa gospodarczego. Globalizacja gospodarki stwarza bowiem potrzebę regulacji prawnych obejmujących rynki międzynarodowe. Działanie światowych instytucji prawnych prowadzi z kolei do formułowania ogólnych norm i zasad prawnych (np. Powszechna Deklaracja ONZ z 1948 r.). Dla ich egzekwowania powstają międzynarodowe trybunały. Działania te są początkiem budowania jednego światowego państwa prawa.

Znamiennym zjawiskiem kulturowym w skali globalnej jest także narastająca świadomość ekologiczna. Człowiek coraz lepiej uświadamia sobie swój związek z naturą, którą powinien szanować i za zachowanie której dla kolejnych pokoleń jest odpowiedzialny. To głębsze rozumienie związku człowieka z naturą zbliża cywili-

zacje Zachodu do lepszego zrozumienia i szacunku wobec kultur uznawanych dotąd za prymitywne (np. indiańskie, niektóre azjatyckie, czy afrykańskie).

Globalizacja zatem, która nie ogranicza się jedynie do procesów gospodarczych, lecz jest także zjawiskiem społecznym staje się drogą do uniwersalizmu Pięćdziesiątnicy.

SPOŁECZEŃSTWO „JA”

Zjawiska globalizacyjne niosą także ciągle zbyt mało jeszcze dostrzeganą możliwość swobodnego rozwoju autonomii jednostki. Aby ta możliwość stała się faktem konieczne jest wykorzystanie pojawiających się nowych możliwości do kreowania samego siebie jako podmiotu. Te nowe możliwości stwarza przede wszystkim wspomniany już rozwój środków komunikowania się. Zwielokrotnieniu ulegają możliwe kierunki poznania i środki poznania przy jednoczesnym zmniejszaniu się ich kosztów. Dotyczy to nie tylko nośników informacji, takich jak książki, komputery, *CD-Romy*, programy radiowe i telewizyjne czy taryfy podrózne i telekomunikacyjne, ale także i nakładów związanych z działalnością różnego rodzaju stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. Postępujący, głównie za pośrednictwem Internetu, niezwykle dynamiczny rozwój możliwości indywidualnego zdobywania wiedzy pozwala też na łączenie różnych kultur i dziedzin poznania z procesami globalizacyjnymi, dokonującymi się w sferze gospodarki rynkowej.

Do kultury globalnej przenikają kultury peryferyjne, dotąd często mało lub w ogóle nie znane. Widać to najlepiej na przykładzie muzyki, plastyki, mody. W tych dziedzinach pojawiają się ciągle nowe, „etniczne” style. To przenikanie kultur dokonuje się w różnych kierunkach. Kultura wielkich narodów przenika także w sferę kultury narodów małych.

Jednocześnie mamy do czynienia z wejściem różnego typu przedsiębiorstw na teren rynków kulturalnych. Tradycyjny ideologiczny monopol państwa, Kościoła czy szkoły zostaje w ten sposób złamany. Odtąd, obok proponowanych przez te instytucje całościowych modeli etycznych, istnieje nieuporządkowana, cząstkowa propozycja elementów ideologicznych i kulturowych, podlegająca jedynie kryterium rentowności. Z pewnością taka sytuacja, relatywizująca głoszone prawdy, zasady i normy moralne porządkujące społeczeństwo musi niepokoić. Można jednak dostrzec w niej także pewien element pozytywny. W sytuacji, gdy coraz mniej będzie gotowych schematów ideowych zwiększy się rola i znaczenie osobistych wyborów dokonywanych w warunkach pełnej wolności jednostki. Każdy sam układać będzie sobie własne systemy. Globalizacja sprzyjać więc może określaniu przez jednostkę własnej drogi pośród wielu dostępnych możliwych wyborów etycznych i ideologicznych. Określenie systemu tych wybranych wartości dokonywać się będzie na poziomie jednostki, a nie instytucji społecznych. W konsekwencji może się pojawić swoiste społeczeństwo „ja”. Będzie to społeczeństwo

odrębnych „ja” powiązanych ze sobą w prowizoryczne i cząstkowe układy działania. Nie musi to oznaczać zaniku tradycyjnych instytucji społecznych. Zmuszone będą one jednak do nieustannego udowadniania własnej przydatności dla „ja”. Trwałe wiązanie się jednostek z tymi instytucjami również nie będzie musiało zaniknąć, ale nie będzie już jedyną możliwą relacją.

To zróżnicowanie dotyczyć będzie wielu dziedzin życia społecznego, politycznego i religijnego. Już dziś pojawia się na przykład postulat, by obok tradycyjnego, „klasycznego” modelu małżeństwa i rodziny zezwolić na inne formy jedności. Nadal istnieją klasyczne partie i organizacje, lecz równocześnie powstają różne nowe „porozumienia” lub ruchy społeczne. Nie zanika społeczeństwo zorganizowane wokół wielkich instytucji społecznych, ale nabierają one charakteru relatywnego w obliczu owego społeczeństwa „ja”, możliwego dzięki liberalnej globalizacji.

Dzięki temu wzrasta osobista wolność jednostki, ale równocześnie wzrasta także jej osobista odpowiedzialność. Możliwość istnienia dzięki globalizacji społeczeństwa „ja” nie zakłada bowiem wcale – wbrew temu co sądzi wielu – jakiejś uniformizacji, dokonującej się w świecie bez wartości i reguł. Zgodnie z wielokrotnie powtarzaniem hasłem Jana Pawła II „wolność jest człowiekowi nie tylko dana, ale i zadana”. Prawdziwa wolność i godność osoby ludzkiej będzie zagwarantowana jedynie wówczas, gdy człowiek – korzystając z szerokich możliwości, jakie dają współczesne środki komunikacji – zdolny będzie wybierać. Proces formacji do korzystania z osobistej wolności wymagać będzie z pewnością przemyślenia i przeredagowania na nowo treści i metod nauczania. Wobec realnego niebezpieczeństwa zamknięcia się jednostek we własnym, hermetycznym „ja” konieczny będzie system wychowania do życia we wspólnocie. Jak z tego wynika społeczeństwo „ja” potrzebować będzie nadal, choć niewątpliwie specjalnie dostosowanej, szkoły.

Niezbędne będą też nadal instytucje państwa. Istnieje bowiem konkretne niebezpieczeństwo zastąpienia aparatu ideologicznego bardziej podstępny działaniem podmiotów obecnych na różnego rodzaju rynkach. Już dziś widać niebezpieczne tendencje monopolistyczne na skalę światową takich operatorów, jak *Microsoft* na rynku komputerowym czy *Hollywood* na rynku filmowym. Jeśli społeczeństwo „ja” obroni się przed wpływami globalnych molochów, narzucających mody, trendy i normy postępowania, to uda się przemienić sposoby prowadzenia działalności zbiorowej, a w konsekwencji także sposoby uprawiania polityki. Ludzie będą się bowiem organizowali do różnego typu działań tylko doraźnie, jeśli uznają, że „ich to dotyczy”. Potrzebna jest dziś pilnie refleksja nad zarządzaniem takiego typu społecznościami. Jest to postulat zarówno pod adresem państwa, jak i Kościoła.

Tak określona wizja społeczeństwa „ja” ma jednak i swoje słabe strony. Nie można nie dostrzegać niebezpieczeństwa związanego z zamykaniem się jednostek w swoim własnym „ja”. Taka egoistyczna postawa może być wzmocniana przez mechanizmy konsumpcjonizmu, który akcentuje potrzebę realizacji celów jednostki bez liczenia się z innymi jednostkami lub grupami społecznymi. A od egoistycznej

izolacji jest już bardzo niedaleki krok do osamotnienia. W wymiarze całych społeczeństw taka izolacja prowadzi też do atomizacji społeczeństwa, co w konsekwencji oznacza obojętność na los innych. Łatwiej wtedy tolerować wykluczenie lub bezrobocie innych, gdy samemu się tego nie doświadcza.

Dostrzeganie tych potencjalnych zagrożeń nie musi dyskwalifikować koncepcji społeczeństwa „ja”. Powinno natomiast mobilizować do czuwania nad tym, by każde „ja” pozostawało w relacjach z innymi. Powraca tu postulat katolickiej nauki społecznej. Jeśli koncepcje indywidualistyczne akcentowały prymat „ja” przed „my”, jeśli koncepcje kolektywistyczne akcentowały „my” przed „ja”, to personalizm chrześcijański głosi, że „ja, a więc osoba ludzka stworzona z rozumem i wolną wolą – choć jest pierwszą, podstawową drogą, po której winien kroczyć Kościół” (por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, n. 27) – nie może zapominać, że od samego stworzenia ma zapisane w swej egzystencji bycie w relacji do „my”, do drugiego człowieka, do społeczeństwa. Stąd podstawowymi postulatami etycznymi głoszonymi na gruncie personalizmu chrześcijańskiego są zasady poszanowania godności osoby ludzkiej i dobra wspólnego.

GLOBALIZACJA PO 11 WRZEŚNIA

Optymizm tych, którzy formułują poglądy o możliwości zbudowania otwartego społeczeństwa „ja”, studzą niewątpliwie obserwacje, dowodzące, że we współczesnym świecie w obliczu procesów globalizacyjnych zachodzą także zjawiska negatywne. Przede wszystkim należy do nich tendencja zamykania się przed globalizacją w starych, tradycyjnych okopach fundamentalizmu politycznego lub religijnego. Zachodzące w świecie procesy wymagają bowiem przeorientowania myślenia poszczególnych osób i całych społeczeństw. Tymczasem procesom tym towarzyszą wszędzie wzrost bezrobocia, poczucie wykluczenia i zagrożenia. Utrata poczucia stabilizacji życia, gwarantowanej dotąd przez państwo i inne instytucje, powoduje wstrząs. Nie zmienia tego nawet równoczesne poczucie anachronizmu i niesprawiedliwości, sposobów zabezpieczenia tej stabilizacji. Jednocześnie swoboda i możliwość komunikacji, przemieszczania się ludzi powoduje, że bliskość drugiego człowieka o odmiennej niż własna konstrukcji życia, wyznawanego świata wartości i motywów postępowania rodzi poczucie zagrożenia. Brak przekonania lub wiary w możliwość dostosowania się powoduje automatyczne zamknięcie się w zmistyfikowanej przeszłości, w prostych związkach grupowych (klany, kasty itp.) lub w fanatycznym przywiązaniu do charyzmatycznego przywódcy. Towarzyszy temu odrzucenie wszystkiego i wszystkich, którzy reprezentują „inne”, a więc niebezpieczne poglądy. Tym drugim „innym” staje się Europejczyk, bogaty, chrześcijanin lub analogicznie żyd, Arab, muzułmanin. A zatem negatywnym przejawem globalizacji jest zamykanie się w sobie jednostek i grup. W miejsce planetarnego społeczeństwa „ja” rodzi się antagonizm, rozproszenie i niezrozumienie.

Zauważyć trzeba jeszcze i inne rozróżnienie. Jeśli ten zwrot osób i społeczeństw „ku sobie” ogranicza się jedynie do akcentowania własnej tożsamości, troski o zachowanie własnej tradycji i kultury, to jest to zjawisko właściwe. Ale jeśli takie działanie prowadzi do odgradzenia się przed innymi we własnych okopach, to rozpoczyna się proces negatywny. Być Polakiem dzisiaj nie znaczy należeć do „mitycznego z pochodzenia narodu mesjańskiego”, ale znaczy żyć dziedzictwem europejskim: greckim, rzymskim, chrześcijańskim, także i światowym, znaczy pozostawać człowiekiem otwartym.

Globalizacja jawi się więc jako nieustanne starcie między otwarciem się na zewnątrz i zamknięciem się w sobie, między uniwersalizmem Pięćdziesiątnicy i uniwersalizmem wieży Babel.

Jak przeciwdziałać temu zamykaniu się, które może prowadzić, i jak widzimy rzeczywiście prowadzi, do tragicznych dla świata konsekwencji? Trzeba to zamknąć, poczucie wykluczenia, rozumieć, tłumaczyć i w razie potrzeby zwalczać.

Najpierw trzeba przekonywać, że zamykanie się prowadzić może tylko do wyalienowania, które rodzi tragedie takie jak czystki etniczne czy zamachy terrorystyczne. Trzeba tłumaczyć, że obawa przed drugim człowiekiem i pogarda dla niego są przeciwne wszelkim humanizmom i powinny być obce wszelkim religiom. W odniesieniu zaś do walki przeciw ideologiom wykluczenia wszyscy respektować powinni postulat, że toczyć się ona powinna tylko środkami legalnymi. Przemoc nigdy nie może być usprawiedliwiona w społeczeństwie prawa i musi być potępiona. Jest coraz bardziej oczywiste, że wszelkie wysiłki będą tym łatwiejsze im bardziej sama globalizacja będzie się cywilizować, a więc służyć nie tylko bogatym, silnym i inteligentnym.

Pokusa zamykania się na świat jest dziś najsilniejsza w krajach muzułmańskich, w Indiach, a nawet w Izraelu, gdzie prawa religijne obejmujące wszystkie aspekty życia określają porządek społeczny. Jednocześnie w wielu takich zamkniętych krajach narasta poczucie wykluczenia z procesów globalizacyjnych. To poczucie nasila się także wówczas, gdy w grę wchodzi niejasne powiązanie pomiędzy logiką zysku a totalitarnym charakterem społeczeństw. Czyż właśnie nie tak było, gdy przed kilku laty Stany Zjednoczone utrzymywały skrywane przed światem stosunki z Talibami?

CO CZYNIĆ?

Dążenia do zbudowania systemu światowego nie są w historii świata rzeczą nową. Minione dziesięciolecia niosą jednak ze sobą szeroką gamę zjawisk gospodarczych, politycznych i kulturalnych, w które wciągnięta została cała społeczność światowa. W jednych przemiany te budzą optymizm i nadzieję na zbudowanie społeczeństwa, w którym wolność jednostki sprzyjać będzie niespotykanym dotąd na taką skalę możliwościom jej rozwoju. Inni dostrzegają realne zagrożenia, czują

się zepchnięci na margines i zamykają się w sobie lub w swoich społecznościach w przekonaniu, że to ich uchroni.

Co możemy i czego oczekujemy od globalizacji? Najpierw stwierdzić należy, że pewne zjawiska związane z globalizacją wydają się być nieodwracalne. Nikt nie potrafi ich zatrzymać, mimo że wielu dostrzega w nich niebezpieczeństwa. Doświadczenia z uspołecznioną gospodarką radziecką oraz brak alternatywnych rozwiązań pokazują, że nie do naruszenia – przynajmniej dzisiaj – wydaje się być także logika, która kieruje działalnością przedsiębiorstw. Trzecim wreszcie nieuchronnym procesem, dokonującym się w ramach globalizacji jest ciągle dynamicznie rozwijająca się rewolucja informatyczna.

Taki jest, najogólniej rzecz ujmując, fundament globalizacji. Choć wydaje się on dziś oczywisty i niezmienny wcale nie musi to oznaczać, że będzie determinował także przyszłość świata. Globalizacja nie jest bowiem sama w sobie ani jednoznacznie dobra, ani jednoznacznie zła. Poszukuje drogi między dwoma uniwersalizmami: niebezpiecznym uniwersalizmem wieży Babel i niosącym nadzieję uniwersalizmem Pięćdziesiąticy. Zadajemy sobie pytanie: ku któremu z nich zwróci się bardziej? Odpowiedź na to pytanie wciąż pozostaje otwarta, choć dotyczy najważniejszych kwestii etycznych i cywilizacyjnych. Zjawiska dokonujące się w świecie ekonomii kierują globalizację w stronę wieży Babel. Tendencje kształtujące naród planetarny, społeczeństwo „ja” idą w kierunku uniwersalizmu Pięćdziesiąticy. Ci wszyscy, którzy odnajdują się w tym drugim uniwersalizmie powinni działać w taki sposób, aby skierować globalizację w tę właśnie stronę. Wydaje się możliwe sformułowanie dla nich następujących zaleceń.

1. Trzeba działać w kierunku jak najspiesniejszego stworzenia przeciwwagi dla logiki gospodarki opartej wyłącznie na zysku. W Europie postulat ten przekłada się na zadanie budowania integracji europejskiej nie tylko gospodarczej, ale także politycznej, dotyczącej spraw kulturalnych, religijnych i społecznych, na budowaniu jedności w różnorodności;

2. Trzeba działać w kierunku zbudowania w wymiarze światowym państwa prawa, a więc społeczności opartej na wspólnym kodeksie, obejmującym podstawowe prawa człowieka;

3. Trzeba działać w kierunku przeciwdziałania zamykaniu się poszczególnych osób i całych społeczeństw. Szczególną rolę może odegrać wsłuchiwanie się w głosy osób, które czują się zagrożone. Czas, by „lepszy świat” zaczął uważniej i poważniej traktować wystąpienia antyglobalistów. Nie wolno „wrzucać wszystkich do jednego worka” i w ten sposób bagatelizować wszystkich opinii przeciwnych. Wydaje się, że prawdę tę zaczęli rozumieć uczestnicy szczytu gospodarczego, który odbył się w Nowym Jorku;

4. Trzeba zdobyć się na zaakceptowanie prawdy, że nie da się zbudować szczęśliwego świata, opartego tylko na sile przemysłu i na pieniądzu, z którego korzystają nieliczni, podczas gdy całe regiony świata zostają zepchnięte na

margines. Znaczy to – co wydaje się oczywiste, choć tak trudne do spełnienia – że trzeba zdecydować się na globalizację solidarną w optyce Pięćdziesiąticy. Tak jak pisał o tym Jan Paweł II w Orędziu na Światowy Dzień Migranta w 2000 r.

„Z jednej strony globalizacja przyspiesza przepływ kapitałów oraz wymianę towarów i usług między ludźmi, wpływając nieuchronnie także na przemieszczanie się ludności. Każde doniosłe wydarzenie, dokonujące się w określonym miejscu na ziemi, zazwyczaj odbija się echem na całej planecie, przez co wzrasta poczucie wspólnego przeznaczenia wszystkich narodów. Nowe pokolenia utwierdzają się w przekonaniu, że ziemia stała się już »globalną wioską« i nawiązują przyjaźnie, które przekraczają różnice językowe i kulturowe. Współlistnienie staje się dla wielu codzienną rzeczywistością. Zarazem jednak globalizacja prowadzi do nowych rozłamów. Liberalizm pozbawiony stosownych mechanizmów kontrolnych sprawia, że pogłębia się w świecie różnica między krajami »zwycięskimi« a »przegrywanymi«. Te pierwsze dysponują kapitałami i technologiami, dzięki którym mogą dowolnie czerpać z zasobów planety, przy czym nie zawsze korzystają z tej możliwości w duchu solidarności i dzielenia się z innymi. Te drugie natomiast nie mają łatwego dostępu do zasobów, jakich potrzebują, aby się należycie rozwijać, a czasem wręcz brak im środków niezbędnych do przetrwania; przygniecione ciężarem długów i rozdarte wewnętrznymi podziałami, nierzadko marnotrawią skromne zasoby na działania wojenne (por. *Centesimus annus*, 33). Jak przypomniałem w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1998 r., zadaniem naszej epoki jest zapewnienie **globalizacji solidarnej, która nie pomija nikogo**”.

W pracy wykorzystano następujące materiały:

- Jan Paweł II, Encyklika „*Centesimus annus*”, Wrocław 1991.
 Jan Paweł II, *Obchody Wielkiego Jubileuszu wezwaniem do zmiany stylu życia*, Orędzie na Światowy Dzień Migranta 2000 r., „*Osservatore Romano*” (wyd. pol.), nr 221/2000, s. 6-9.
 Jan Paweł II, *Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich*, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego z 10 stycznia 2000 r., „*Osservatore Romano*” (wyd. pol.) nr 221/2000, s. 24-26.
O właściwy kształt mundializacji, Dokument Komisji „*Justitia et Pax*” Episkopatu Francji, tłum. T. Żeleźnik, „*Spoleczeństwo*” nr 3/1999, s. 625-650.
 Czesław Porębski, *O globalizacji brzydkich słówek kilkanaście*, www.opoka.org.pl.
 Jan Mazur, *Katolicka nauka społeczna*, Kraków 1992.